

Dr ALEKSANDER CZOŁOWSKI

SPRAWA
PANORAMY PLASTYCZNEJ
DAWNEGO LWOWA

KILKA UWAG I ZASTRZEŻEŃ

LWÓW
Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich
1937

DR ALEXANDER CZOŁOWSKI

SPRAWA
PANORAMY PLASTYCZNEJ
DAWNEGO LWOWA

**SPRAWA PANORAMY PLASTYCZNEJ
DAWNEGO LWOWA**

LWÓW

W Drukarni Księstwa Warszawskiego, podług projektu

1875

Dr ALEKSANDER CZOŁOWSKI

SPRAWA PANORAMY PLASTYCZNEJ DAWNEGO LWOWA

KILKA UWAG I ZASTRZEŻEŃ

LWÓW

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH

1 9 3 7



CM 313794

124/1937

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. DI nr 135 /2011/ CM

Od pięciu lat w prasie naszej pojawiają się coraz częstsze artykuły o pięknym — w zasadzie — projekcie odtworzenia starego, historycznego wyglądu Lwowa w chwili jego zaboru przez Austrię, w roku 1772, odtworzenia go w plastycznym modelu, który następnie miałby się zamienić w olbrzymią „Plastyczną Panoramę“, mającą w *ad hoc* zbudowanym pawilonie zająć koło, obejmujące w średnicy 15-to metrowej 177 metr. kwadr. powierzchni.

Z tego rodzaju projektem wystąpił młody architekt, inż. Janusz Witwicki, asystent Politechniki, który po studiach przygotowawczych, z niewątpliwym technicznym talentem i z wielkim zapałem, zrekonstruował, w skali 1:500, zarys modelu starego Lwowa, jaki niedawno mieliśmy możliwość oglądać w foyer Wielkiego Teatru.

Zachęcony uznaniem dla swej pracy, inż. Witwicki postanowił na podłożu tego modelu wykonać model drugi, ale dwa i pół razy większy, tj. w skali 1:200, który pragnąłby zaadaptować panoramowo, w podanych na wstępie rozmiarach.

W następstwie jego osobistych zabiegów dla realizacji tego projektu, jako sprawy nie wymagającej rzekomo żadnych zastrzeżeń, prócz funduszków, zawiązało się w grudniu 1935 r. specjalne „Towa-

rzystwo Budowy Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa“, na czele którego stanął dr. Marian Osiński, profesor Politechniki.

Towarzystwo to, zatwierdzone statutowo, rozpoczynając swą akcję wydało przede wszystkim efektowną reklamową broszurę, inspirowało szereg dziennikarskich artykułów, a zarazem „spreparowało“ kosztorys, dołączony do „projektu umowy“ z Zarządem miejskim i inż. Witwickim. Dowiadujemy się z niego, że koszt budowy projektowanej Panoramy obliczony został pierwotnie na dwa miliony złotych, Towarzystwo jednak uznawszy, że zebranie takiej kwoty „w lokalnych warunkach“ będzie niemożliwe, „zrestryngowało ją“ tylko do siedmuset czterestu tysięcy dziewięciuset czterdziestu czterech złotych!

Kosztorys ten oblicza wykonanie:

Modeli kamienic śródmieścia	zł 271,000
Modeli obiektów kościelnych i obronnych w śródmieściu	„ 93,840
Plastycznej podstawy pod modele śródmieścia . . .	„ 54,910
Plastycznej podstawy pod modele przedmieść . . .	„ 60,780
Modeli ważniejszych obiektów na terenie przedmieść „	73,414
Modeli wszelkich innych obiektów na terenie przedmieść	„ 81,000
Modeli dalszych okolic Lwowa	„ 20,000
Specjalnego pawilonu	„ 40,000
Wypożyczenie	„ 20,000
Razem zł	714,944

Kosztorys ten nazwało przy tym Towarzystwo „kosztorysem wstępnym“, stwierdzając tym, że może on być jeszcze wyższym.

W ramach wymienionego kosztorysu budowa panoramy miałyby trwać szereg lat i objęłaby dwa etapy. W pierwszym byłoby wykonane samo śródmieście, jako zasadnicza część miasta. W drugim przedmieścia, pawilon i całe panoramowe urządzenie.

Według pierwotnego założenia Towarzystwa cały ten koszt miał pokryć „czynnik społeczny“, a nie miasto. W tym też kierunku rozpoczęło Towarzystwo ożywioną dziennikarską i broszurową propagandę, propagandę pełną tupetu, aby od tego czynnika zebrać pierwsze fundusze, lecz zabiegi w tym względzie uwieńczyły bardzo nikły, jak dotąd, rezultat.

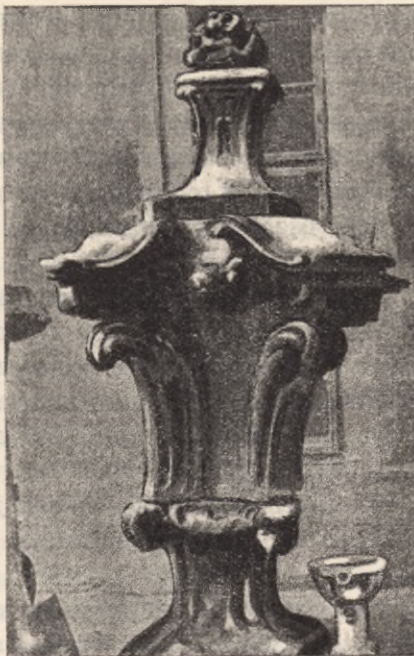
Wobec tego Towarzystwo zwróciło się do Zarządu miasta, oświadczając gotowość natychmiastowego rozpoczęcia budowy Panoramy, jeżeli Gmina udzieli mu subwencji, na razie tylko w kwocie 42 tysięcy złotych, płatnych w trzech rocznych ratach, po 14 tysięcy, a nadto ofiaruje grunt pod pawilon, da bezpłatny lokal ze światłem i opałem, przydzielili jedną siłę techniczną i zakupi wykonany już częściowo model w skali 1:500 za 10 tysięcy złotych.

Zaskoczony tym Zarząd miasta, pragnąc bliżej zbadać całą tę, tak kosztowną sprawę i zasięgnąć opinii ludzi do tego powołanych, nie wypowiedział dotąd swojej decyzji.

To stanowisko wyprowadziło z równowagi Towarzystwo, które uznało za najodpowiedniejsze, nie czekać, ale wyrzucić na Gminę specjalny nacisk i moralnie zmusić ją do uczynienia zadość nałożonym na nią pieniężnym świadczeniom. Do tego celu wybrało drogę wprost niesłychaną, godną specjalnej uwagi. Posta-

nowiło plastycznie usymbolizować, że Zarząd Gminy miasta Lwowa nie ma żadnego zrozumienia dla kultury i zabytków miasta i jest wandalą w stosunku do sztuki!

Natchnienie do takiego symbolu znalazło Towarzystwo w dziedzińcu ratuszowym, na którym od r. 1910 przechowuje się wielki, kamienny, barokowy wazon, zdjęty z wieży łac. katedry. W roku ubiegłym w sąsiedztwie tego wazonu znalazła się przypadkowo muszla klozetowa, złożona tam chwilowo przez monterów w czasie remontu ratuszowych ubikacyj. Ten fakt dostarczył Towarzystwu pożądanego motywu. Ku zdumieniu każdego kulturalnego człowieka, owa klozetowa muszla, razem z wazonem, została uznana za symboliczne godło Towarzystwa dla „szczytnych celów propagandy miasta!“ Godło takie umieściło na swej urzędowej pieczęci, którą, dla „większej powagi“ rozpoczętej akcji i ośmieszenia Zarządu miasta, wybija na legitymacjach swych członków i wszystkich pismach, nie wyłączając — na drwiny — również podania do tegoż Zarządu o subwencję i zawarcie umowy! Nie trzeba wskazywać, kto tu się ośmieszył gruntownie i usymbolizował na zawsze. Lecz na tym nie koniec. Towarzystwo nazywające siebie „naukowym“, pragnąc, aby jego „klozetowy tryk“ ku ośmieszeniu Zarządu miasta nabrał jak największego rozgłosu, nie tylko we Lwowie, ale i na terenie stolicy, postarało się tam o specjalnie złośliwy artykuł, do którego dostarczyło informacji i fotografii. Artykuł taki umieścił warszawski *Kurjer Poranny* z 15 stycznia br. razem z dużą ilustracją, przedstawiającą wa-



MOTYW DO SYMBOLU PIECZĘCI TOWARZYSTWA
BUDOWY PANORAMY PLASTYCZNEJ
DAWNEGO LWOWA



PIECZĘĆ URZĘDOWA
TEGO TOWARZYSTWA

zon z muszlą klozetową, tj. „godło“ Towarzystwa, a przy tym wyjaśnił dokładnie swym liczny czytelnikom, jakie ma znaczenie owo godło na pieczęci „najoryginalniejszej“, jaką ktokolwiek kiedy widział. Co do tego nie ma zaiste żadnej wątpliwości, ale — rzecz charakterystyczna, że ten tak inspirowany artykuł inż. Witwicki osobiście kolportuje po Lwowie.

Bezprzykładny ten wybryk, graniczący z niepo czytalnością, świadczy wymownie o mentalności jego autora, który wcale nie przysłużył się swemu przedsiębiorstwu licząc, że tego rodzaju niesmaczna, terorystyczna złośliwość wpłynie stanowczo na Zarząd miasta i uczyni go skłonniejszym do udzielenia upragnionych subwencji. Inspirator tego artykułu jest już nawet tak ich pewny, że oblicza je po sto tysięcy rocznie w najbliższych budżetach miasta! *Sapienti sat!*

Oto sielankowy nastrój, jaki w stosunku do Zarządu miasta wytworzyło zaraz na wstępie swej kulturalnej akcji — panoramowe przedsiębiorstwo!

Przypatrzmy mu się bliżej i oceńmy krytycznie, pod różnymi kątami, jak przedstawiają się możliwości jego realizacji.

Pod wpływem kilkuletniej, nieustannej, krzykliwej reklamy, sprawa budowy „Panoramy Plastycznej Dawnego Lwowa“ obudziła znaczne zainteresowanie, ale równocześnie obudziła i poważne wątpliwości oraz zastrzeżenia, zarówno co do możliwości i celowości jej wykonania, jak i olbrzymich kosztów.

Co do wykonania, wysunęło się przede wszystkim zasadnicze pytanie, czy mamy dostateczny materiał

historyczny do takiego przedsięwzięcia, bo tylko panorama odtwarzająca obraz starego Lwowa z możliwie jak największą archeologiczną wiernością pod każdym względem, może mieć naukowe, pedagogiczne i propagandowe znaczenie, tj. realną wartość. W przeciwnym razie będzie ona, w większym lub mniejszym stopniu, wizją autora, tworem jego fantazji. Będzie fikcją, daleką od prawdy historycznej.

Znając dokładnie materiał, jakim możemy rozporządzać do tego rodzaju przedsięwzięcia, pragnę rzeczowo przedstawić stan rzeczy i naukowo rozpatrzeć wszystkie zasadnicze kwestie.

Sprawa plastycznego modelu starego Lwowa w skali 1:500 była moim gorącym pragnieniem już wtedy, gdy przed laty obejmowałem pieczę nad archiwalną spuścizną miasta.

Pragnienie to wynikało z świadomości doniosłego znaczenia dla każdego miasta tego rodzaju modelu.

Kto zwiedzał muzea miejskie i wojskowe na Zachodzie, z ciekawością oglądał w każdym z nich wspaniałe plastyczne modele odnośnych miast lub twierdz. Jedne z nich zostały wykonane jeszcze w ubiegłych wiekach wprost z autopsji, inne powstały dopiero w XIX w. na podstawie zachowanych materiałów.

Ze względów naukowych, propagandowych i pedagogicznych, posiadanie takiego modelu jest dla każdego miasta i jego muzeum nader pożądane i ważne, bo żaden opis nie daje nam takiego wyobrażenia i obrazu przeszłości danego miasta, jak jego model plastyczny, który jednym rzutem oka pozwala

objąć i ocenić całą, topograficzną i architektoniczną konfigurację miasta, twierdzy czy zamku, które przedstawia.

Stary Lwów już z początkiem XVII w. miał swój „modelusz“, wykonany w drzewie, miał nadto plan miasta, sporządzony kolorami na pergaminie. Niestety, oba te bezcenne zabytki przepadły bez śladu. „Modelusz“ zniszczał, a plan pergaminowy, razem z kluczami miasta, zabrał generał rosyjski Meller-Zakomelski, gdy w grudniu 1809 r., po kilkumiesięcznej okupacji Lwowa, opuszczał go ze swą załogą. Planu tego szukałem daremnie w r. 1917 w Petersburgu, w archiwum kartograficznym Sztabu Głównego. Szukałem go w 1922 r. w innych zbiorach państwowych w Moskwie, ale bez skutku. Widocznie Zakomelski plan ów zatrzymał sobie i najprawdopodobniej przepadł on w ostatniej zawierusze rewolucyjnej.

Poza tą, niepowetowaną, stratą, większą jeszcze wyrządził w r. 1848, w czasie bombardowania Lwowa przez generała austriackiego Hammersteina, pożar ratusza, który zniszczył całą registraturę miasta od r. 1787, tj. od zniesienia prawa magdeburskiego, mieszczącą się na trzecim piętrze.

Z ust starych urzędników miejskich, którzy żyli jeszcze przed czterdziestu laty i znali zawartość spalonej registratury magistratu, słyszałem nieraz, że zawierała ona wiele planów miasta i jego części, a nadto wiele szkiców i rysunków, odnoszących się do burzonych po zaborze fortyfikacyj miejskich. Jeden tylko z tych planów, z r. 1785, wyrzucony na

Rynek, ocalał szczęśliwie i przez potomków tego, który go znalazł, został złożony w darze Archiwum miejskiemu.

Takim zrządzeniem losu przepadł najcenniejszy materiał, odnoszący się do historycznego wyglądu miasta.

W r. 1893, gdy Lwów czynił przygotowania do wielkiej Wystawy kościuszkowskiej i myślał, jak zapłacić pawilon miasta, przedłożyłem ówczesnemu jego Prezydentowi, śp. Edmundowi Mochnackiemu, projekt wykonania na tę wystawę modelu plastycznego starego Lwowa w skali 1 : 500. Projekt został nie tylko życzliwie przyjęty, ale na wykonanie jego uchwalono mi kredyt 3,000 złotych reńskich. Daremnie jednak szukałem wykonawcy, który by się podjął tej pracy i umiał ją wykonać. W rezultacie model nie został wykonany.

Okazało się, że stało się dobrze, bo, mimo najszczerzej chęci, model byłby wówczas jeszcze i tak niewykonalny, z braku materiałów historycznych, na których można by było się oprzeć.

Liczyłem, że znajdą się one w departamencie technicznym, ale zawiodłem się, w Archiwum zaś miejskim nie znalazłem ani jednego planu, ani jakichkolwiek plastyczno-graficznych materiałów.

Chcąc zapłacić tę dotkliwą lukę, rozpocząłem i w tym kierunku intensywną, kolekcjonerską pracę. Stopniowo, z różnych źródeł, ze szkartów i z piwnic rządowych, z makulatur, z papierni, od różnych antykwarzy, zwłaszcza wiedeńskich, od osób prywatnych, drogą kupna lub darów, z każdym rokiem coraz więk-

szy przy Archiwum gromadziłem zasób map, planów, rycin, rysunków i obrazów, odnoszących się do przeszłości Lwowa. Czego nie mogłem nabyć lub dostać w darze, kazałem dla kompletu kopiować lub fotografować.

Tą drogą, w ciągu czterech dziesiątków lat, powstał zbiór, zawierający prawie wszystko, co jeszcze ocalało i przedstawia wartość dla historii Lwowa, jego poszczególnych części i różnych budowli, w zakresie map, planów miasta, rycin, rysunków i obrazów. Niestety, wszystkie zebrane w tym zbiorze okazy, liczące dzisiaj razem przeszło tysiąc sztuk, odnoszą się prawie wyłącznie do Lwowa porozbiorowego. To, co się odnosi do Lwowa starego i pochodzi sprzed r. 1772, na palcach można by policzyć.

Mimo tak dotkliwych, zasadniczych braków zebrany materiał przedstawia dla badaczy bardzo cenną kopalnię szczegółów do rozjaśniania wielu topograficznych i zabytkowych zagadek, z którymi spotykają się na każdym kroku w opisach i wzmiankach, zawartych w aktach i księgach Archiwum miejskiego.

W r. 1932 zgłosił się do mnie obecny projektodawca panoramy, inż. Witwicki, oświadczając, że pragnąłby wykonać model plastyczny starego Lwowa i w tym celu chciałby zapoznać się z odnośnym materiałem, znajdującym się w Archiwum miejskim.

Z radością powitałem jego zamiar i zachęcając go do zamierzonej pracy nie tylko udzieliłem mu wszelkich żądanych wskazówek, ale oddałem mu cały zebrany materiał do dyspozycji, podobnie, jak oddałem go również w r. 1929 inż. W. Dolińskiemu, który

podjął się opracowania rysunkowego dla art. malarzy, Z. Rozwadowskiego i St. Janowskiego, dioramy Lwowa sprzed r. 1772, jaka, w myśl mego wniosku, została wykonana na Wystawę Poznańską. Miał więc p. Witwicki „poszukiwania“ bardzo ułatwione. Prawie wszystko otrzymał gotowe.

Przestudiowawszy otrzymany materiał archiwalny, porobiwszy sobie z niego zdjęcia rysunkowe i fotograficzne, oparł na nim swą pracę przygotowawczą, która posłużyła mu za podstawę do rysunkowego nakreślenia pierwszego szkicu przyszłego plastycznego modelu starego miasta. Miał on być wykonany w skali 1 : 500, a więc na przestrzeni, zajmującej około 2 metr. kwadratowych.

Widząc talent i zapal p. Witwickiego do wykonania tego, o czym daremnie marzyłem w r. 1893, sam poddałem mu tę myśl, aby zwrócił się do Prezydium miasta z pismem o subwencję i pismo to zaopiniowałem jak najżyczliwiej.

Prezydent Drojanowski zainteresował się tą sprawą i pragnąc jej wykonania zaproponował p. Witwickiemu przyjęcie kontraktowej posady w III-cim Wydziale Magistratu, z tym, że przez trzy pierwsze lata będzie się zajmować wyłącznie tylko wykonywaniem projektowanego modelu.

P. Witwicki nie zgodził się na tę propozycję, oświadczając, że pragnie pracować samodzielnie, i tak się stało. Własnym swoim wysiłkiem zaczął mozolną pracę tworzenia owego modelu. Odtworzył przede wszystkim wiernie teren miasta i usytuował na nim linię starych murów, bram, baszt, bloki domów, ulice,

kościół itd. W miarę postępu tych prac rodził się w jego umyśle coraz śmielszy projekt: zamienienia małego modelu w olbrzymią, plastyczną panoramę dawnego Lwowa, wymagającą według jego obliczeń olbrzymich kosztów.

Tego rodzaju rozmach zraził w rezultacie prezydenta Drojanowskiego do całej tej sprawy, jako przekraczającej możliwości finansowe miasta.

Jak inż. Witwicki przedstawia sobie tę panoramę, skryształizował to najdobitniej w jednym z ostatnich swoich licznych artykułów i wywiadów, mianowicie w „Małopolskim Informatorze Komunikacyjno-Turystycznym“ za listopad ub. roku.

„Dążeniem moim jest — mówi — stworzenie we Lwowie panoramy plastycznej, tj. modelu miasta tak urządzonego, aby każdy mógł wejść do jego wnętrza. Panoramy takiej nie ma w żadnym mieście w Europie a bodaj i w całym świecie. To chyba pierwszy i najważniejszy moment propagandowy dla Lwowa!

„Obok Panoramy Raławickiej i Dioramy Starego Lwowa, które wykazały dostatecznie swą atrakcyjność, wzorowy, ściśle historyczny model plastyczny, o średnicy 15 mtr., odtwarzający śródmieście z drugiej połowy XVIII w., będzie jednym więcej środkiem do popularyzowania wiedzy o Lwowie.

„Pawilon Panoramy wraz z modelem i uzupełniającym go obrazem, przedstawiającym otoczenie i dalsze okolice miasta, będzie tak zbudowany, iż pozwoli każdemu widzowi na dokładne zwiedzenie wnętrza miasta. Będzie to umożliwione przy pomocy systemu

peryskopu, umieszczonego u spodu modelu, który udostępni oczom widza każdy obiekt z osobna, każdy zakątek uliczny, z wszelkimi szczegółami. Zwiedzenie nie będzie przy tym wcale nudne, nawet dla laików w dziedzinie historycznego budownictwa! Stosowanie efektów świetlnych: zachodu słońca, księżycowej nocy....., dalej inscenizowanie fikcyjnych pożarów miasta lub urządzanie marionetkowego napadu Tatarów na Lwów, pozwoli na zainteresowanie najszerszej publiczności tą imprezą.“

Projekt niewątpliwie śmiały i efektowny, ale nie mniej pretensjonalny i nie liczący się z kosztami.

Pan Witwicki pragnie stworzyć coś, czego „nie ma w żadnym mieście w Europie a bodaj i w całym świecie!“

Lwów zatem byłby wyjątkiem, a może i wzorem dla całego świata.

Pięknie to brzmi, ale pomijając sprawę olbrzymiego, milionowego prawie kosztu, który w obecnych warunkach materialnych miasta jest wręcz wykluczony — na pierwszy plan wysuwa się owo pytanie, czy taka panorama, na podstawie tego materiału, jaki ma posłużyć za podstawę do jej odtworzenia, będzie wogóle możliwa do wykonania w „ściśle historycznym“ charakterze, jak zapewnia projektodawca? Pytanie to, zasadniczego znaczenia, wymaga krytycznej, naukowej odpowiedzi.

Tworzenie każdego modelu, mającego przedstawić wygląd jakiegoś, już nieistniejącego, historycznego obiektu, miasta, twierdzy, zamku itp., wymaga od ich

twórcy, w pierwszym rzędzie, historycznego przygotowania, a następnie musi przejść przez cztery etapy. Są nimi:

1. Zebranie i wszechstronne zbadanie całego zasobu odnośnych planowych i graficznych materiałów;

2. Jak najdokładniejsze odtworzenie danego terenu;

3. Umiejętne, wierne, usytuowanie na nim obronnych murów, wałów, bram, baszt, bastionów, bloków domów, ulic, monumentalnych budowli itd.;

4. Odtworzenie plastyczne, jak wszystkie te fortyfikacyjno-architektoniczne obiekty wyglądały w określonym czasie, na podstawie zachowanych współczesnych materiałów. Odnośnie do tego:

Pierwsze zadanie, tj. zebranie odnośnych materiałów, nie narażało p. Witwickiemu żadnych trudności. Otrzymał je gotowe, prawie w całości, ze zbiorów archiwalno-muzealnych i miał możliwość zaznajomić się z nimi pod każdym względem, a nawet porobić dawno znane „odkrycia“.

Teren podkładowy starego miasta odtworzył zupełnie wiernie, ze wszystkimi jego właściwościami.

Na podstawie kilku istniejących starych planów, drogą pracowitych zestawień, odtworzył na mapie katastralnej dokładny, rysunkowy plan starego Lwowa i na jego wykresie usytuował należycie wszystkie fortyfikacyjno-architektoniczne obiekty.

Te trzy pierwsze etapy zostały wykonane bez żadnego zarzutu i nie są kwestionowane.

Gożej natomiast przedstawia się etap czwarty, najważniejszy. Na czym opiera p. Witwicki plastyczne

odtworzenie wyglądu murów, bram, baszt, domów, nieistniejących kościołów, Niskiego Zamku itd.?, kiedy do tego właśnie mamy w istniejącym materiale olbrzymie luki.

Wiadomo, że zupełnie nie mamy danych, jak wyglądały mury i baszty miasta. Nie wiemy, jak wyglądał Niski Zamek, bramy Halicka i Krakowska, furta Bosacka, kościoły OO. Dominikanów, św. Ducha, św. Stanisława, zniesione kościoły ormiańskie, cerkwie ruskie itd. Nie mamy żadnych szczegółowych danych, jak wyglądały kamieniczki śródmiejskie, tylna i boczne fasady starego ratusza, jaki wygląd miały fasady kamienic w obrębie murów. Wiadomo, że większość ich zginęła z widowni. Pozostałe, z małymi wyjątkami, uległy gruntownym przeróbkom. Wiemy, że pomiędzy murami i wśród fos istniało w owym czasie mnóstwo domów i domków, o których wyglądzie nie mamy żadnego wyobrażenia.

W tym właśnie leży prawdziwa tragedia naszego miasta, że co do odtworzenia swego starego wyglądu nie może się równać z materiałami, jakie posiada np. Kraków, Toruń lub Gdańsk.

Poza najstarszym, sztychowanym, nie bez pewnej wartości, widokiem Lwowa z r. 1613, przypisywanym Passarotiemu, inżynierowi króla Zygmunta III, poza projektami fasad furty Jezuickiej i arsenału Królewskiego, poza nieudolnymi widokami z XVIII w. na obrazie błog. Jana z Dukli i sztychu Kazimierza Niedbałowicza, nie mamy żadnych danych o wyglądzie wymienionych lwowskich obiektów. Nie wiemy zupełnie, jak wyglądał choćby jeden przedmiejski do-

mek, dworek, kościółek, cerkiew lub synagoga. Darownie dziś szukać za tym.

Znajdujące się w Archiwum m. opisy, inwentarze, rachunki zawierają wprawdzie bardzo dokładne szczegóły od XV w., odnoszące się do budowy różnych obiektów, ale z tych opisów i rachunków, podających ilość cegieł, kamieni czy gwoździ, nikt dziś nie odtworzy ich wyglądu, a pamiętać należy, że ten ich wygląd ma się odnosić do okresu, w którym Lwów przedstawiał obraz strasznego upadku, kiedy jego warowne mury, bramy, baszty, leżały prawie w ruinie, kiedy domy nawet w Rynku waliły się jeden po drugim, powodując wielkie katastrofy, a miasto całe tonęło w błocie, gnojach i brudzie. Fakt ten, przy braku wszelkich danych, jeszcze bardziej zaciemnia rekonstrukcję ówczesnego stanu i wyglądu miasta.

Po zaborze powiększa się zasób materiału graficzno-plastycznego. Pojawiają się dwa widoki Lwowa, dedykowane cesarzowej Marii Teresie i cesarzowi Józefowi II, sztychowane bądź we Lwowie, bądź we Wiedniu staraniem i nakładem Perneura i Haffnera.

Oba te widoki, przedstawiające miasto z jednej tylko strony, mianowicie południowo-zachodniej, niewątpliwie cenne i ciekawe, nie wystarczają jednak do drobiazgowego odtworzenia całości z jej architektonicznymi szczegółami.

Poza tym mamy z tego czasu, i z późniejszego, widok fasady starego ratusza, bastionu bernardyńskiego, baszty rymarskiej, zamienionej na dzwonnice klasztoru OO. Dominikanów, baszty prochowej, kilku urywkowych szczegółów do różnych zabytków i to, co

się jeszcze utrzymało dotąd z owego czasu, w mniej lub więcej zmienionej szacie.

Cały ten materiał daleki jest od tego, aby na jego podstawie można zrekonstruować historycznie wierny obraz Lwowa przed r. 1772. Nie chodzi tu o jakąś fotograficzną dokładność, ale o zasadniczy, na historycznych danych oparty obraz minionej przeszłości, w którym każdy szczegół musi mieć swoje pewne uzasadnienie. Niewątpliwie, drogą fantazji, intuicji i analogii, można pozornie zapełnić te braki, ale czy to da nam zadowolenie i pewność, że tak właśnie było? Architekt-modelator musi postępować realnie, jeżeli dzieło jego ma być dziełem realnym.

Jak wobec tego można mówić, że Panorama będzie „ściśłą, precyzyjną restytucją wyglądu dawnego Lwowa“, gdzie przy skali 1:200 każda budowla musiałaby być odtwarzana architektonicznie wiernie, z wszystkimi szczegółami. Na jakiej podstawie? Chyba w jakich 80% z fantazji.

Jestem przekonany, że gdyby p. Witwicki poza materiałem planowym miał do rozporządzenia odpowiedni materiał graficzno-plastyczny, wykonałby swój projekt przy odpowiednich warunkach finansowych znakomicie. Ale trudno, z próżnego nie należy, nie zaradzą temu najlepsze chęci i talent konstrukcyjny.

Jest wielce prawdopodobne i możliwe, że w archiwach wiedeńskich znaleźć się powinien niejeden szczegół, odnoszący się do wyglądu Lwowa z okresu jego zajęcia. W r. 1893, przeszukując te archiwa dla sprawy Morskiego Oka, natrafiłem na ślady, że Pergen, pierwszy gubernator zajętej Galicji, przesy-

lając relacje o niej i o Lwowie, dołączał do tych relacji plany, widoki Lwowa i jego poszczególnych budynków. Są ślady, że również w sprawach, dotyczących burzenia starych miejskich fortyfikacji, wiele odnośnych aktów z rysunkowymi załącznikami odsyłano również do Wiednia. Tam więc należy jeszcze ich szukać i rozstrzygnąć kwestię ich istnienia. Niespodzianki nie są wykluczone.

Dopóki to nie nastąpi i dodatniego nie przyniesie rezultatu, — myśleć o rekonstrukcji d o k ł a d n e g o modelu starego Lwowa jest utopią.

Przy obecnym stanie niezbędnych do tego materiałów, wykonana według projektu p. Witwickiego Panorama tworzyłaby w całości pewną reminiscencję przeszłości, ale w s z c z e g ó ł a c h byłaby w najważniejszej części pretensjonalną fikcją i pseudo-historyczną zabawką, której braków i dowolnych wymysłów nie mogłyby usunąć różne efekty świetlne, a nawet inscenizacje „napadów tatarskich“. Już to samo pozbawiałoby ją naukowego i dydaktycznego znaczenia.

Tego rodzaju zabawka jest nie tylko zupełnie zbędna, ale nawet niepożądana, bo wmawiałaby w zwiedających, że tak właśnie wyglądał stary Lwów, co nie byłoby zgodne z prawdą historyczną.

Wobec tego tylko model plastyczny, wykonany w skali 1:500, taki jaki w znacznej części wykonał inż. Witwicki i podał z niego szereg efektownych zdjęć, jest możliwy. Model taki, nie uwypuklając szczegółów, da nam sylwetę starego miasta, da nam jego wizję i wyobrażenie o jego położeniu, o rozmieszcze-

niu jego murów, bram, baszt, ulic, bloków domów itd., ale nie będzie miał pretensji, że w szczegółach odtwarza wierny ich obraz.

O takim modelu zawsze myślałem. Taki tylko model jest dla miasta pożądany i sporządzenie takiego modelu będzie wielką zasługą inż. Witwickiego. Taki model nie spełni wprawdzie postulatów naukowych, ale spełni swój dydaktyczny i propagandowy cel. Taki tylko model powinno miasto posiadać w swym Muzeum Historycznym.

Tworzenie natomiast czegoś, bez potrzebnych do tego danych, tworzenie rzeczy, na którą nie zdobył się ani Londyn, ani Paryż, jakiej nie ma jeszcze w całym świecie, zakrawa na megalomanię. Tworzenie tego w czasie, kiedy kryzys gospodarczy doszedł do zenitu, kiedy wobec braku funduszy niszczeję z braku pomieszczenia cenne archiwalia miasta, rozsypują się w gruzy ostatnie, czcigodne resztki starych fortyfikacyj przy klasztorze OO. Bernardynów, kiedy konserwacja baszty prochowej, zabytku z 1555 r., czeka już lata całe na realizację, kiedy dotacje dla instytucyj kulturalnych miasta, posiadających pierwszorzędne dla niego znaczenie, zostały obniżone o 85% — byłoby ironią, i z tego względu każdy wydatek na projektowaną Panoramę jest nierealny. Budowa jej zapewniłaby wprawdzie kilku jednostkom, przy niej zajętym, wygodne utrzymanie przez szereg lat, ale to nie może być celem mecenasostwa Lwowa.

Równie śmiała, jak sam projekt Panoramy i połączonych z nią kosztów, jest kalkulacja jej przyszłej rentowności. Rentowność jej uznaje inż. Witwicki za

zapewnioną. Biorąc, mówi, pod uwagę, że Panorama Racławicka (dzieło o ogólnie-narodowym charakterze) przynosi rocznie ponad 30,000 zł. dochodu, będzie można, przy niższych nawet cenach wstępu, pokryć koszt budowy Panoramy dawnego Lwowa (obiektu o ściśle lokalnym znaczeniu) już po sześciu latach, przyjmując przeciętną frekwencję do niej po 150 osób dziennie!

Wątpię, żeby ktokolwiek, zastanowiwszy się nieco, mógł uwierzyć w realną wartość tego rodzaju naiwnej kalkulacji, chyba że go oszołomi powaga wspaniałego godła Towarzystwa, godła, które już samo powinno być dla Zarządu miasta dostatecznym powodem, aby całego „panoramowego przedsięwzięcia” nie traktował na serio i nie ulegając terrorowi, nie dał się przekonać reklamom i horoskopom urojonej lukratywności.

Nie można tego niestety powiedzieć o pewnej części naszej prasy, która, przyjmując i drukując bezkrytycznie podsuwane jej reklamy i wymyślania na Zarząd miasta, wywołała wrażenie, jakoby Lwowowi do szczęścia i pokonania kryzysu brakowało tylko — tego rodzaju Panoramy!



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 313794



000-313794-00-0